

-A to nam porwali Mareczka- rzekła Mullerowa do pana Szwejka... Wojny może z tego nie będzie, ale fajnie byłoby gdyby koledzy wrócili z Kaukazu, bo to dobre ludzie. Działo się ostatnio tyle, że Bestyja całkiem nadążyć nie mogąc oparta o ściane dycha z ledwością uffii... Ale o ile mądrzejsza po tym wszystkim jest, ho ho... Bo i sama zobaczyła dokumentnie jak działała gazety i jakie to naprawdę są te policjanci i co robią, a czego nie robią, przyjaciele gdy kompani w potrzebie... Nie jest może lepiej, ale wszystko jest A przez to wszystko, a może poza tym, pogoda bryka tak cudownie, że i teksty się dezaktualizują, ale co tam... będzie jeszcze wrzesień, ku, to za rok albo dwa z pewnością. Co by nie było... Niech żyje anarchia!

La Bestia@



katolickiej nie obowiązują w wojsku, a osoba traktująca serio zasadę miłości bliźniego ma możliwość albo zmienić swoje poglądy albo skończyć w więzieniu. Komisja paborowa bowiem wykonała sąd nad sumieniem Marcina i uczna, że poglądy jego nie są "wystarczająco ugruntowane", a w związku z tym musi on odbyć służbę wojskową. Nie wzruszył komisji paborowej nawet fakt, że już dwóch przyjaciół Marcina, odbywając "zaszczytny" obowiązek służby wojskowej popełniło samobójstwo. Sam Marcin mając w pamięci los swoich kolegów jest tak zdecydowany i rozpracowany, że zapewni iż przedzej się zabije niż później do wojska. Badania psychologiczne wykazały u niego skłonności socypatyczne, jednak to takżę nie zmieniło werdyktu Sądu Garnizonowego w Gdyni, który za "uchylanie się od odbycia służby wojskowej skazał Mar-

Paweł Rżóska (LaBestia), P.O.Box 118, 80-470 Gdańsk 45 --- e-mail: jwa@gg.gda.pl

# La Bestia

№ 11  
styczeń 1998

Żądamy przyznania służby zastępczej Marciniowi Petke, skazanemu przez sąd wojskowy na pół roku więzienia za odmowę odbycia służby wojskowej  
Komisje wojskowe nie mogą rozstrzygać o sumieniu człowieka!  
**O co chodzi w sprawie Marcina Petke**

Łapanie prawą przez instytucje państwowe nie jest w Polsce czymś specjalnie rzadkim. Szczególnie ciężko jest obywatelowi dociekać swoich praw, gdy sprawy rozstrzygają przedstawiciele państwowej strony sporu, a nie niezawisłe sądy. W takiej sytuacji z przysługującego każdemu poborowemu prawa, ubiegaj się o przyznanie mu służby zastępczej. Swoją decyzję uzasadnił przekonaniem o pacyfistycznym i budującym. Okazało się jednak, że pięta religii (katolicyzmu i buddyzmu), według aktualnego katechizmu albo przykazanie "nie zabijać", według bliźniego ma możliwość albo przykazanie serno zasadę miłości bliźniego wykonała sąd nad zabójcą. Komisja paborowa bowiem wykonała sąd nad zabójcą. Komisja paborowa bowiem wykonała sąd nad zabójcą. Komisja paborowa bowiem wykonała sąd nad zabójcą.

cina na pół roku więzienia bez możliwości zawieszania. Wyrok ten postrzyżymali i uprawomocnił Wojtkowski Sąd Okręgowy w Poznaniu, tak więc skazany, dotychczas sądzony wyłącznie przez sądy wojtkowskie, aby móc wreszcie odwołać się do niezawisłego sądu cywilnego musi się ukrywać przed wymiarom "sprawiedliwości". Iżaba też pamiętać, że nawet po ewentualnym odbyciu wyroku, Marcin wróci do punktu wyjścia i o ile nie zabije się... "ucylenie się..."  
 Członkowie komisji i sądów wojtkowskich nie ponoszą sprawy o "ucylenie się..."  
 więcej skazanych do armii tradycji Iżabie tacy jak dwaj nieżyjący już koleżki Marcina czy on sam. Tak należało by go pojejzować.  
**CO TO JEST SŁUŻBA ZASTĘPCZA.**  
 Służba zastępcza zgodnie z Konstytucją RP oraz ustawą o powszechnym obowiązku służby przysługuje każdemu obywatelowi, którego religia lub zasady moralne uniemożliwiają odbycie służby wojtkowej, irwa ona o pół roku dłuższą niż zasadnicza służba wojtkowa i polega na skierowaniu poborowego do społecznie użytecznych prac cywilnych (takich jak praca w zakładach służby zdrowia i opieki społecznej, ochrony środowiska, gospodarki wodnej, ochrony przeciwpożarowej itp.), gdzie pracuje za żołd i równowartość wikt i

wojtkowego opierunku. Tak więc może on "na służbie" pomagać niepalnosprawnym, pracować jako salowy w szpitalu, albo budować gdy jest czas wady przeciwpożarowe, tak by jego kolega - żołnierz nie musiał ratować powołan gdy jest za późno. Nie jest to jak widać zajęcie atrakcyjne, o czym świadczy fakt, że tylko około 2% poborowych zwraca się o jej przyznaniu. Nie zagrzewa ona więc, wbrew twierdzeniom niektórych jej wrogów, liczebności polskiej armii. Przy przynawaniu służby zastępczej dyskryminowaną grupę stanowią... Katoicy, ze względu na... niejasne stanowisko Kościoła (pierwsi chrześcijanie nie służyli w armii, aktualny... Katoicizm Kościoła Katolickiego dopuszcza postępowanie armii przez państwa, niektórzy mistycy katolicy - np. do Hello odrzucają wojsko itd.). Nie powinni oni zdaniem zasądzających w komisjach trenów i urzędników posiadać wątpliwości natury moralnej wobec kwestii morderstwa na życzenie, do którego choćby zobowiązuje rota przysięgi wojtkowej.

**CO IŁOŻEJ ZROBIĆ**

Pomóż Marcinowi Petce, którego państwo postawiło w sytuacji bez wyjścia i wysili, pod któryś z poniższych adresów, zgodnie z załączonym załącznikiem, listem lub kłóś Ci bliski znajdzie się sam w podobnej sytuacji. Adresy, na które warto pisać:  
 KANCELARIA PRAW OBYWATELSKICH AL. Solidarności 77 WARSZAWA  
 MINISTERTWO SPRAWIEDLIWOŚCI AL. Ujazdowskie 11 WAWA  
 IZBA WOJSKOWA SĄDU NAJWYŻSZEGO UL. Ogrodowa 6 W-WA

**POLSKA KRAJEM WIEŹNIÓW SUMIENIA!**



**MARCIN PETKE SKAZANY NA PÓŁ ROKU WIEZIENIA ZA ODMOWĘ ODBYCIA SŁUŻBY WOJSKOWEJ!**

# BULLWA SIAKJAMUNI

Nadchodzi jesień - czas, w którym bulwy są szczególnie kuszące. Zwracają naszą uwagę swoimi nabrzmiałymi, dorodnymi kształtami, intensywną kolorystyką, soczystością i smakowitością. Dlatego uważamy, że jest to najlepszy moment, aby zastanowić się nad rolą, jaką bulwy pełnią w naszym obecnym życiu. Czy są naprawdę podstawą bytu plebion zamieszkujących dorzecza Odry i Wisły? Obecnie ich rola bulw nieusłonna mlekiem jest już w tym czasie powszechnie katastrofą kulinarną, dorwały jedynie marchwinie, buraki, brukwie, rzodkiewe, pietruski, salery i chrzan. Dramatycznie bulwiaste są dzisiaj najbardziej wartościowe i powoduje, że przedziwny konsument zamiast bezczemnego, biologicznie aktywnego go naturalnego smaku, aktywnych enzymów i witamin, a także witaminowego (czyli dojrzałego) smaku karczmu, otrzymuje "przynajmniej" (ZPOM) "Dziwkozy, sezon komarkowy" (ZPOM) "Dziwkozy, sezon komarkowy".



# (Czyli mały manifest bulwański)

Wiesz: z niewielkim dodatkiem świeżego chrzanu - po prostu młodzież! - to jedyny określenie dostatecznie dobrane opisujące generalny smak tej surowki - jedyną różnica to ta, że nie jest on słodki, tylko ostry. Imno gruba otera - marchwińka. Została następnie wyrugowana z naszej diety, zwłaszcza z diety dzieci i starców, a im by się szczególnie przydała. Dzieci od kasyki są ładowane jak miś najpyszniejszymi humami, batonikami, słodyczkami: etykiety jak, że nie są w stanie zjeść nawet pół surowej marchwi - zaraz zaczyna się jęki, że protezy i teraz drogie, a emerytury niskie, więc na jedzenie marchwi ich po prostu nie smąd. Sytuacja jedzenie osłabia zęby, które są zbyt słabe, aby ludzie mogli powrócić do (ulinarnych) korzeni i poprawić swoją dietę, więc jedzą coraz więcej (o) dla co powiększy bieżące potrzeby i otrzymanym wyrażnie nie tak bogaty w witaminę karm o znakomitym smaku. Uwaga! Nie myłk potowaniem w wodzie, na szklak którego przetworzonego, bezsmakową flupę bod za 150 g. - bar mierzmy "luz".

Para, aby napisać dlaczego bulwy są tak cenne, jako pożywność równo dla naszych nie, jak i nie wstąpić się użyć tej tego słowa, dla naszych do. A więc po kolei są caloraczym magazynem wszelkiej do.

broci roślin pochodzących z naszej straty klimatycznej, a więc należą do nadających się do jedzenia dla nas. Są roślinami stosunkowo najbardziej zmienionymi genetycznie w skutek hodowli i krzyżówek w przedwinięciu do zbóż, które poza tym są roślinami czynnymi układów dla ludów południa. Zwracając uwagę na składniki pokarmowe roślin, możemy powiedzieć, że przyszłe nam życie (na ogół wypełnione gwałtownymi zmianami, zwiastującymi charakterystyczną degeneracją, uzależnieniem od leków i protetyką za życia, chroniącą naszą ciętą przez dżunglę i zniszczoną przez "cywilizowaną" dietę. Słowem, są jedynymi, co możemy mieć przed sobą, jeżeli chcemy przetrwać i przetrwać jako "troszkowo" ramiem współczesnej technomediocy.

Wierdalenie dżungli i osady bulwy powoduje też, że nasz organizm przywrócić do stanu boskiej równowagi (boskiej od Maiki Boskiej ziem odżywiającej) może tylko kosmiczną harmonię rozciągniętą pomiędzy kosmosem a powierzchnią naszej planety, może znowu męczyć w swoim środku (nieświadomości) procesy resurreksji, lub też wytracić ją w samotnej postaci siedzącego buddy wiodący najlepiej spojrzenie na jego wyjątki bantuzi - wystarczy wyobrazić sobie tylko trochę powierzenia na wszystkie strony, wyrastający z brzo- cienki korzeń, wyrastający z brzo- cha, gąździ w dół (niezależnie od tego, czy jest to być może, zamiast brzo- doradną bulwę buraka. To tam znajduje się centrum świata, taśtyczne "morze ener-

gi", punkt przecięcia się meridianów - kanałów energetycznych rozprowadzających energię czy po naszym jestestwie. To tam wzajemnie dopełniają się wpływy Yin i Yang kształtując naszą psychiczną naturę - jeśli pozostają w równowadze - i my sami jesteśmy równoważeni, a w naszym spojrzeniu czy się baski spokój i zrozumienie wiali: "Tym jesteś, co jesz" - i w tym krótkim stwierdzeniu zawarli całą niezwykłą mądrość pokoleń cię- pływych i pokornych zjadaczy bulw.

# O BABACH I CHŁOPACH

Świat postrzegamy na bardzo wiele sposobów, właściwie każdemu małego się on tro- chę inaczej, jedynym jako walka, innym jako bałka, jedność i całość, jasna lub ciem- na. Do rozważania tematu kobiecości i męskości w nas i poza nami jak narob- ążeń, jak sążnia, posuje wariant kompozycji obrzydliwej układanki, gdzie przelatają się niezliczone ilości elementów, łączą się, dzielą, współpracują czy zdecydowanie kontrastują. Do tych elementów zaliczyć również można pierwiastek zerkistki i męski. Właściwie już tutaj zaczyna się problem budowany od dość dawna przez różne próby okre- ślenia relacji między jedynym a drugim. Większość analizuje tych i kwestię osob postępuje się tutaj terminem "opozycja", który automatycznie odnosi do tych elementów, nie czy wymianienia każdego z tych elementów. Kobiecość i męskość widziane wyłącznie jako przeciwieństwo trudno jest przecieć rozu- mieć jako (na przykład) odmienne spo- stwa. Pozostaje przez to między do przekroczenia dystansu, bariera narzucająca jed- nemu wykluczenie możliwości istnie- nia w tym sa- mym

Budda (ten z telefonem komórkowym)

momentem, zaraz obok tego drugiego. Przy czym, chyba żeby jeszcze bardziej zognawiać sprawę, używa się nazewnictwa wartościującego, mówi się o "jednym", "złym", o drugim "dobrym" bez zwracania uwagi na "okoliczności towarzyszące", na działania pierwszaka. I robi się straszny balagan, kobiecie przypisuje się to, mężczyźnie owo, polem walczą o to, by kobieta mogła owo, mężczyźnie to... Czy jest to nieuniknione? Właśnie to pytanie spowodowało moje nad tą sprawą "pochylenie", chęć obciążenia jej dokładniej i z bliska, żeby może coś oświecić, rozjaśnić. Osobiście wychodzę z założenia, iż istnieją pewne cechy barażniej charakterystyczne dla mężczyzny, niż dla kobiety i odwrotnie. Wydaje mi się jednak, iż sprawą niezwykle ważną jest uświadomienie sobie wzajemności owego "barażnia", innymi słowami zdanie sprawy z ich budowy fizycznej różnorodności. Różnice między kobietami i mężczyznami wynikające z ich budowy fizycznej zostały już chyba dość wyczerpująco opisane w literaturze medycznej. Książka pt. "Płac mózgu" jest jednym z przykładów odpowiedzi na "zapiekłą płciowość", zwracam jednak uwagę na jednostronność tego źródła, zakładam bowiem, że człowiek to nie tylko jakos określona forma. Zdaniem autorów ww. książki kobietom trudniej do problemu jako integralnej całości, nie poszczególnych elementów. Mężczyźni - odwrotnie, o wiele lepiej radzą sobie z częścią, niż z całością, są więc w stanie skupić się na jednym szczególe bez zwracania uwagi na całą resztę. Jest to niewątpliwie uпростowana sprawa, jednak na tym opiera się, jak sądzę, podstawowa różnica między płciami zgodnie z badaniami nauk szczegółowych. Czas przebiegać dalej, na gruncie swoich "naturalnych" predyspozycji człowiek buduje przecież o wiele barażniej skomplikowaną całość. Najpierw wzorce, przyswajają płynące z zewnątrz, a następnie, w miarę, wybiera spośród świadomości, pojawiających się wokół elementów to najbardziej istotne. W tym momencie dla niego istnieją. W tym momencie należy sobie przypomnieć, że to właśnie ten moment jest dla nas najważniejszy. W tym momencie należy sobie przypomnieć, że to właśnie ten moment jest dla nas najważniejszy.

W tym momencie należy sobie przypomnieć, że to właśnie ten moment jest dla nas najważniejszy. W tym momencie należy sobie przypomnieć, że to właśnie ten moment jest dla nas najważniejszy.

# ZIELONA POLSKA NA DRODZE DO UNII EUROPEJSKIEJ

W związku z ewentualnym wejściem do Unii Europejskiej mówi się dużo o konieczności restrukturyzacji polskiego rolnictwa, które jest ponoć zacofane, bo gospodarstwo są u nas często małe, używają mało maszyn i nawozów etc., słowem za bardzo przypominają pola a za mało fabryki. Przemysł rolniczy, bo tak to trzeba nazwać, jest na Zachodzie bardzo rozwinięty, dzięki albrzymim dotacjom produkuje dużo i ładnie, choć niezbyt zdrowo i smacznie. Rolnicy są tam kompletnie zadłużeni w bankach (w Niemczech przeciętnie 100 tys. DM na gospodarstwo, przy czym w ostatnich latach ich liczba bezrobotnych w miastach. Wprowadzenie wzajemnej konkurencji i opuszcza wieś, powiększając liczbę bezrobotnych do katastrofy, liczba bezrobotnych europejskich w Polsce doprowadziłoby polskie rolnictwo do całkowitego zaniku. Właściciel przybyłszy ze wsi przez kilkanaście dziesięcioleci a nie parę lat, a i tak większość ich część odesłał do Ameryki), zaś polskie rolnictwo byłoby całkowicie zależne od zachodnich technologii (wiele gatunków roślin, nie mówiąc już o maszynach, nawozach czy środkach ochrony, jest opatentowanych) energii (ropę do traktorów czy komбайнов musimy importować) i kredytów, a także rynków zbytu na Zachodzie (a że nie stać nas na dofinansowanie w stylu większych szans jak pokazała sprawa cytrynów z Hiszpanii - walka o rynek byłaby przez nas przegrana).

Czy istnieje jakaś alternatywa? Sądzę że tak, jest nią ekarolnictwo: głębiej są u nas nadal czystsze niż na Zachodzie (na 19 mln hektarów nadmiernie skażonych jest 1,5 mln, mniej niż 10%), gospodarstwa nie są ani przetechnicyzowane jak na Zachodzie, ani

skolektywizowane jak na Wschodzie, a warzywa i owoce choć nie zawsze wyglądają ładnie - są zdrowe i smaczne (identyczne i kolorowo błyszczące na Zachodzie zawierają za dużo nawozów, konserwantów itp., a smakują częściej jak papier toaletowy nasączony sokiem owocowym). Ekologiczna żywność mogłaby znaleźć uznanie nie tylko na polskim rynku, natch można by produkować źródła energii naturalnej, rośliny dla przemysłu (len, konopia, włókna itp.) oraz rozwijać ekoturystykę (o ile starą młocniczą, rośliny dla przemysłu sem lub czystą rzaką czy możliwością jazdy konnej etc., ktoś zechce odwiedzić, o tyle podmiejski ośrodek przemysłu rolniczego nie jest żadną atrakcją). Mało gospodarstwa rodzinne bez nadmiaru techniki, zwłaszcza że chemii, nie są tu przeszkodą lecz wielką zaletą i szansą na ekarolnictwie, albo o zagrożeniach płynących z genetyczną modyfikacją żywności, piszcie na adres: Krakowska 12, Dąbki Szwed, ul. Słowkowska 12, 31-014 Kraków z dopiskiem "Menu na następne tysiąclecie", tel/fax (012) 222264 lub 222147



# POSTĘP

Jest takie słowo i kryje się za nim zjawisko, które przez ostatnie pare wieków kojarzono na ogół pozytywnie i tylko tracący pozycję dawniej uprzywilejowani (kler, arystokracja) lub kontrowersyjni intelektualniści (jak Rousseau) kontestowali je - mowa oczywiście o postępie, który miał oznaczać więcej wzrostu, i rzeczywiście było więcej, tak dobra jak i zła... Postęp bowiem oznacza wzrost, a jak uczy taizm - ka- żda rzecz doprowadzona do skrajności zmienia się w swoje przeciwieństwo (koncentracja sił i środków w jednym reku pozwala więcej zabra-zać, ale i zaskoczyć; fabryka może wyprodukować więcej niż rze- mieśnik, ale bandyta nie jest tak groźny jak generał czy inny dyktator; zresztą i fabryka traci dobre strony, gdy nie chce już tylko zarabiać na chleb, ale musi produkować dla zysku i przetrwania na rynku, choćby nie było na to popędu... Zaś wzrostu postępu w XIX wieku (a co bardziej tępi i dziś) sądził, że możliwość wzrostu są nieograniczone. Oznacza to, że żeby komuś coś dać, komuś trzeba zabrać. Rosnąc stale ludzkość poszarzała swą przeszłość życia - kosztem siebie i coraz trudniej uczynić krok naprzód, bo co- raz mniej można zabrać przyrodzie, krapką trzecie- go świata, biednym - mniej mają opór. Do ograni- czenia części społeczeństwa. Dział bariera wzrostu wiek- wiczej, stawiają coraz więcej opór. Do ograni- czonych umysłowo uczesników szturzego wysięgu ta prawda dochodzi z trudem, kiedy natrafiają na opór myśli tylko jak wygrażyć konkurencję. Cały świat ogranicza się dla nich do profesjonalizmu i pro- fitów

pracy i konsumpcji. Poza tym życie własne, nie mówiąc już o innych ludziach, a zwłaszcza przyrodzie, nie istnieje. Pyta: po co to wszystko? nie próbują, autorefleksja, jest w ogóle się papawia, nie wychodzi poza kwestie typu: czemu nie wy- szło, co zrobić by się nie uci. itp. Kiedy pytania robią się za trudna zawsta można sięgnąć po "rozrywkę", zakorkować głowę jakimś dramem czy powrotem do wysięgu o miejsce przy korycie... Po co żyje człowiek? Czy potrzebne były pieniądze, informacji wokół nas poprawia jakość życia? Czy nie żyła by się przyjemniej, gdyby każdy z nas miał dajmy na to domek z ogródkami, zaspokojona podstawowe potrzeby, sporo czasu wolnego na kontakty z rodziną, sąsiadami, znajomymi, ale i na samotność, dla duszy...? Po co kariat szkoły, pracy, kariery, polityki, po co jechać daleko samochodem czy samolotem, oglądać inne światy w zornalachu, telewizji czy internecie? Czy nie mamy do zrobienia niczego tutaj i teraz, czy musimy wciąż od siebie udekorować? Wieg na co to wszystko, skoro za każdym nowym osiągnięciem biegniemy jeszcze dalej? Wieg na co się stanie, jakis cud, który wszystko zmieni? " tym ra- zem się nie udekorować, ale następnym razem na pewno też się nie uda". Pamiętaj, że dla większości pozostają ersatze (pożyczenie życia wielkich tego świata, którzy zabijają się z tej wielkością po piaku, marzenia o szychich samochodach w małym fiacie rozbitym przez tę chwilę nieuwagi, trzepanie kapucyna nad swier- szczykami dla playboya czy chodzenie na wybory dla zbudzenia o wpływniu na rzeczywistość), a mimo to dla wielu to wystarczy, a mimo to dla umadki tych z góry różniących się, pływają, nadzieja, przy- no-

sząc ukrojenie, do następnego razu... Ludzie zresztą tylko w niewielkim stopniu kierują swoim życiem, na ogół ulegają oficjalnym wizjom świata (od paru stuleci jest to obsesja wzrostu, postępu własnia), które są tylko przykrywką dla interesów. Postęp nie zaczął się od pragnienia swoich najbardziej wyidealizowanych potrzeb, a by mieć więcej niż rywal - nie można sianąć w miejscu, bo wypadnie się z gry. Co z tego, że nie mamy dwóch obiadów na raz, ale trzeba wyrzucić w błoto lub zamknąć w sępie i trzed, by zakasować konkurencję. Postęp to w gruncie rzeczy koncentracja dóbr (także informacji, siły etc.) a nie ich wzrost - jeśli można coś rywalom zabrać czy zniszczyć - wadza chemie to uczyli, jeśli opór jest zbyt wielki trzeba sięgnąć do bardziej wyidealizowanych potrzeb (choć i tu łączy się zbytni opór jest zbyt wielki). Odebrać rynek, zniszczyć konkurencyjną produkcję. Dlatego po kapłanach i wojownikach przyszli kupcy i fabrykanci. Bez władzy jednak masowa produkcja nie byłaby możliwa (to dzięki produkcji mundurów i broni dla armii w XVIII w. narodził się przemysł, to zamówienia wojskowe pozwoliły wyprodukować prototypy komputerów, a chęć kontroli polityki i rynku stworzyła mass - media. Na dobrą sprawę jak samo wyglądało organizowanie przez "świeże PGR-y" państwa - miasta kierowane przez ka- Wschodzie, pismo wymyślone dla potrzeb ich administracji itp.). Tyle że większość owego przybytku przetrwała w rękach państwa - miasta kierowane przez ka- jest za wysoka). Buszmeni San z pustyni Kalahari na zaspokojenie swych potrzeb "pracują" (zbierając żywność) kilkanaście godzin w tygodniu, ha - stać ich nawet, by w razie nieurodzaju porządować sąsiednich cywilizowanych rolni- ków. Czy warto więc trwać w tym ko- co nam zabiera (z owoców pracy, ale i czasu wolnego) pozwoliliby żyć w dostęku kaz- demu, a je- dnocześnie po-

prawiłoby klimat społeczny (np. przestępczość - nie byłoby zbytnio imi po co kraść - wszyscy mieliby na za- spokojenie potrzeb - ani jak - łatwo raz na jakiś czas dorobić bank, trudniej kraść każdy posiłek, a nad- miernych bogactw nikt by nie miał, bo i po co). Może więc zamiast liczyć na wzrost gospodarczy zajęć się poprawą jakości życia materialnego, społecznego i duchowego przez zajęcie się sobą i odrzuceniu systemu? Albo przestać narzekać na nieudogodności cywilizacji, stanie w korkach, narkomanie, rozboje, brud, hałas etc., skoro sami przyczyniamy się do ich wzrostu, choćby i tolerując pazerność władzy? A może po jednym głębszym i zapomniać o cenie, którą przychodzi nam płacić za postęp, z garścią wlepioną w telewizor (czy czegoś tam używając, w końcu jak mawiał Kościuszko od MTV [mocno tanie vino]: nieważne, papier czy Marlin Monroe, CaKaEM czy pod litra, ważne by zwaladło z nóg)? Do następnego razu... Russo

## O BABACH I CHŁOPACH cd

nieokreślonym z góry, choć oczywiście do pewnego stopnia poznawalnym, zestawem "kobiecego" i "męskiego". Możliwym i akceptowalnym staje się zgodna współzależność w ramach jednej osoby wielu różnych sposobów odczuwania, postrzegania czy wyrażania. Elementy męskie i żeńskie nie muszą się wzajemnie wykluczać, skoro mogą zais- tnieć w jednym człowieku, "wbudowane" w jego charakter by może stać się WIEZNAJOMOŚĆ siebie czy kogos innego, bądź też nieumiejętność zaakceptowania własnego lub cudzego charakteru. Trudność tu nie polega jednak na jakimś wymyślonym i skądinąd bardzo wygodnym "konfliktu płci", lecz na dysharmonii, jaką nosi on w sobie i która czasami, dla uproszczenia całej sprawy przypisuje on całemu światu. Ale to już zupełnie inna historia...

małeństwo